

## MATERIAŁY – PRZEGLĄDY – KOMENTARZE

ZBIGNIEW CZACHÓR

Poznań

### **Wschodni wymiar Europejskiej Polityki Sąsiedztwa na przykładzie Partnerstwa Wschodniego i Partnerstwa dla Modernizacji. Komentarz politologiczny<sup>1</sup>**

Powołanie Wspólnot Europejskich, a następnie Unii Europejskiej w naturalny sposób prowadziło do podziału na państwa członkowskie i nieczłonkowskie, wśród których najistotniejszą rolę odgrywały i odgrywają te, które bezpośrednio z UE sąsiadują i graniczą. Taki podział nawiązuje do klasycznego w stosunkach międzynarodowych podziału na centrum i peryferia, oczywiście w rozumieniu relacji zachodzących między systemem integracyjnym a jego otoczeniem zewnętrznym. Warto podkreślić, że podział na świat wewnętrzny i świat zewnętrzny Wspólnot i Unii Europejskiej eksponował rolę i znaczenie granicy zewnętrznej, która do dziś pozostaje linią odgraniczającą otoczenie systemu integracyjnego od unii celnej, wspólnego rynku i rynku wewnętrznego, zbiorowego protekcjonizmu wspólnotowego, wspólnych polityk oraz harmonizacji i unifikacji. Tak ukształtowany podział na dwa odrębne światy integracji i nie-integracji wymusił na Wspólnotach i Unii Europejskiej konieczność wypracowania wspólnej polityki zewnętrznej, a w jej ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

Od kilku miesięcy obserwujemy w mediach debatę na temat wschodniego wymiaru polskiej polityki zagranicznej. Głównym jej wątkiem stała się próba oceny, ale też i przebudowy relacji z naszymi wschodnimi partnerami (nie tylko sąsiadami). Dotyczy to zarówno stosunków dwustronnych, jak i miejsca Polski w unijnej Europejskiej Polityce Sąsiedztwa, wraz z Partnerstwem Wschodnim i zupełnie nowym Partnerstwem dla Modernizacji.

Dyskusja o zmianach w dotychczasowej polityce wobec Europy Wschodniej i południowego Kaukazu opierać się musi na odniesieniu do całości polskiej polityki zagranicznej. Proponuję zatem koncentrację na jej następujących wyznacznikach:

1. Podstawą polskiej myśli zagranicznej powinien być wciąż dystans wobec długoterminowych i geopolitycznych strategii, ale także monopolu ideologicznych i historycznych uwarunkowań stosunków międzynarodowych. Optuję zatem za polityką zagraniczną „do przodu”, a nie „do tyłu”, zarówno w ujęciu historycznym, jak i geograficznym.

---

<sup>1</sup> Komentarz przygotowany został dla Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, w której to Autor jest Stałym Doradcą.

2. Polityka zagraniczna czasu kryzysu globalnego, którego końca póki co nie widać, to polityka zadaniowa, będąca funkcją konkretnych potrzeb Polski. Zatem funkcjonalna polityka międzynarodowa to polityka: reaktywna, adaptatywna (dopasowująca się do zmienności i dynamiki stosunków międzynarodowych), inicjatywna, a co najważniejsze realna. Jednak nie minimalistyczna w odniesieniu do oceny środowiska i otoczenia międzynarodowego Polski, tworzona w oparciu o cele krótko- i długoterminowe oraz projekty ciągłe i *ad hoc*.
3. Bardzo istotny jest wciąż proces wzmacniania polskiej tożsamości i podmiotowości na arenie międzynarodowej. Stajemy się partnerem dla większych i silniejszych od nas, ale nie obnosimy się ze swą przewagą w stosunku do mniejszych i słabszych. Polska na arenie międzynarodowej wyróżnia się stanowczością i konsekwencją, ale też innowacyjnością i zaradnością. Widoczne jest to np. w aktywności polskich deputowanych do Parlamentu Europejskiego.
4. Należy coraz bardziej eksponować potrzebę intensywnej ekonomizacji polskiej polityki zagranicznej (której wciąż za mało) służącej wspomaganie rozwoju gospodarczego Polski, wzmacnianiu jej konkurencyjności i atrakcyjności inwestycyjnej, co szczególnie ważne w dobie kryzysu.

Kluczem do powodzenia Polski na Wschodzie jest jej pozycja na Zachodzie. To prawda na pozór oczywista, ale trzeba ją wciąż przypominać. Podobnie rzecz się ma z Unią Europejską.

Polityka wschodnia UE jest również jednym z elementów budowy jej globalnej pozycji, szczególnie w relacjach z Chinami i USA. Na poziomie werbalnym Unia Europejska od dawna głosi, że polityczna stabilność i rozwój państw wschodniej części Europy i południowego Kaukazu leży w jej interesie. Wydaje się, że wreszcie zrozumiała, że polityka ta jest kluczem do sukcesu zmian wypracowanych w Traktacie z Lizbony. Jest to tym bardziej ważne, gdyż rozwój spójności z obszarami leżącymi na wschodniej granicy UE staje się wyzwaniem o znaczeniu decydującym dla przyszłości integracji, co dla realizacji Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa jest nie bez znaczenia.

Polityka wschodnia Europy (Unii Europejskiej oraz Rady Europy, o której się często zapomina) z mnogością partnerstw i inicjatyw wpisuje się w system wielopoziomowego i wielopodmiotowego ujęcia polityki europejskiej wobec państw leżących przy granicy między Europą a Azją. Po pierwsze kraje te są członkami Rady Europy (z wyjątkiem Białorusi), a relacje Unii z większością z nich regulują już układy o partnerstwie i współpracy. Po drugie zapewnia się im uprzywilejowaną pozycję w ramach Partnerstwa Wschodniego, Synergii Czarnomorskiej oraz Partnerstwa dla Modernizacji (adresowanego tylko do Rosji). Do tego dochodzi nowa propozycja Strategii Naddunajskiej z udziałem m.in. Mołdowy i Ukrainy. Sama Rosja obecna jest też w Wymiarze Północnym UE i innych unijnych inicjatywach w regionie Morza Bałtyckiego. Po trzecie wdrożono adresowane do tych państw konkretne plany działań (Action Plan), a także wypracowano model pomocy finansowej poprzez Europejski Instrument Sąsiedztwa i Partnerstwa (ENPI) i w jego ramach Instrument Inwestycyjny na rzecz Sąsiedztwa (NIF). UE twierdzi, że to wszystko to nie puste deklaracje i „mydlenie oczu”, a konkretne działania i projekty w ramach unijnej polityki „otwierania, a nie zamykania zainteresowanym drzwi”, chociażby w zakresie zdecydowanego wsparcia UE dla wymiany handlowej i rozwoju gospodarczego tego regionu, głównie małych i średnich firm.

Przy tej okazji jeszcze kilka uwag odnoszących się do unijnej polityki w jej wymiarze południowym. Jeżeli Unia pragnie udowodnić, że stosuje zasadę zrównoważonego i tożsamego podejścia do swych południowych i wschodnich sąsiadów, to musi brać pod uwagę fakt, że formuła wschodnich partnerstw będzie ewoluowała. Tak samo jak stopniowym zmianom podlegała jej polityka południowa: od Partnerstwa do Unii dla Śródziemnomorza i negocjowanej jeszcze strefy wolnego handlu. W przypadku wschodniego wymiaru UE powinniśmy liczyć na podobny scenariusz. Zatem najpierw partnerstwa i umowy stowarzyszeniowe, następnie strefa wolnego handlu i na koniec (lub równolegle) powołanie struktury, którą umownie nazwać można Unią na rzecz Wschodu.

Nikogo dziś nie trzeba przekonywać, że projekt Partnerstwa Wschodniego staje się najważniejszym statkiem pływającym pod banderą unijnej Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, a szczególnie jej wschodniego wymiaru. Kapitanem na nim w naturalny sposób stała się Komisja Europejska, ale marynarzami, bez których jednostka nie mogłaby płynąć zostały wszystkie państwa członkowskie, a nie tylko inicjatorzy jego zbudowania tj. Polska i Szwecja.

Statek z kapitanem na czele i członkami załogi, który wypłynął w szerokie morze wiosną 2009 r. (szczyt Partnerstwa w Pradze) zdążył już dopłynąć do Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdowy oraz Ukrainy, proponując im konkretne plany i propozycje współpracy. Przedstawiciele tych krajów również wsiedli na swe statki i łodzie i popłynęli w stronę Brukseli i stolic państw członkowskich zabierając ze sobą swoje własne idee, koncepcje i projekty. Stało się to na co czekaliśmy; zaczął się „ruch w interesie”, który przyniesie z pewnością konkretne rezultaty. Polska nie tylko się temu przygląda, ale sama włączyła się w inicjowanie, wdrażanie i realizację konkretnych przedsięwzięć.

Prowadząc rozważania na temat przyszłości Partnerstwa Wschodniego i jego atutów trzeba wziąć pod uwagę fakt, że w swej polityce wschodniej Unia Europejska zbudowała jeszcze drugi ważny statek, jakim jest Partnerstwo dla Modernizacji, inicjując ten projekt na szczycie Unia–Rosja w Sztokholmie w listopadzie 2009 r. Warto pamiętać, że w skład unijnej floty pływającej w tej tak ważnej dziś części Europy wchodzi nie dwie, a trzy ważne jednostki. Obok Partnerstwa Wschodniego i nowego Partnerstwa dla Modernizacji mamy też Synergię Czarnomorską, będącą inicjatywą współpracy regionalnej w obszarze Morza Czarnego. Jej adresatami jest również Rosja i większość krajów Partnerstwa Wschodniego.

Dziś nikt nie ma wątpliwości, że statek, któremu nadano uroczyste imię „Partnerstwo dla Modernizacji” jest bardzo potrzebny, gdyż płynąć ma po morzu/przestrzeni łączącym Unię Europejską z Rosją. Pojęcie przestrzeni nie jest tu przypadkowe, gdyż stało się ono wręcz słowem kluczem w unijnej polityce zagranicznej. Już w 2003 r. Unia Europejska zaproponowała Rosji utworzenie aż czterech wspólnych przestrzeni. Pierwsza dotyczy gospodarki, druga wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, trzecia współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa zewnętrznego oraz czwarta w zakresie wspólnych badań naukowych i edukacji z uwzględnieniem aspektów kulturalnych. Wszystkie te przestrzenie czeka jeszcze wypełnienie konkretnymi regulacjami i projektami. Nie może być jednak inaczej w sytuacji gdy nadal nie do końca wiadomo kiedy i czym zakończą się rozpoczęte z takim trudem w 2008 r. negocjacje w sprawie nowej umowy UE–Rosja.

Wszyscy doskonale wiemy, że w ostatnich latach stosunki między UE a Rosją stawały przed poważnymi wyzwaniami dotyczącymi demokracji i praw człowieka, bezpieczeństwa energetycznego czy też preferowania przez Rosję stosunków bilateralnych nie z całą Unią (i wszystkimi jej państwami członkowskimi), a z wybranymi krajami UE.

Ostatni szczyt UE–Rosja w Rostowie nad Donem wydaje się być w tym zakresie początkiem przełomu. Po pierwsze doszło do niego po wejściu w życie Traktatu lizbońskiego. Jest to na tyle ważne, gdyż Lizbona symbolizuje dziś umocnienie zdolności Unii Europejskiej do przemawiania jednym głosem w stosunkach zewnętrznych. Po drugie co najważniejsze, w Rostowie podpisano m.in. umowę między Unią Europejską i Rosją w sprawie Partnerstwa na rzecz Modernizacji. Tym samym zakończono proces uwspólnotwienia idei Partnerstwa, która zaproponowana została w relacjach bilateralnych niemiecko-rosyjskich już w 2008 r. I po trzecie Partnerstwo dla Modernizacji oparte ma być na dialogu sektorowym. Od spraw gospodarczych przez sprawy własności intelektualnej i zmian klimatycznych, po bezpieczeństwo i społeczeństwo obywatelskie. To tym bardziej ważne, gdyż w tle pojawia się promowanie w Rosji unijnego dorobku prawnego (*acquis communautaire*).

Przystępując do nadania Partnerstwu dla Modernizacji realnych wymiarów należy pamiętać, że w relacjach UE–Rosja do dziś sporo problemów nie zostało rozwiązanych. Chodzi m.in. o wspólne przejścia graniczne, współpracę transgraniczną, wdrożenie wcześniejszego porozumienia w sprawie przelotów nad Syberią, mechanizm wczesnego ostrzegania w zakresie bezpieczeństwa energetycznego, reguły współpracy w dziedzinie energii oparte na zasadach określonych w Karcie Energetycznej, współpracę w obszarze Morza Bałtyckiego, liberalizację systemu wizowego oraz wymogi dotyczące obywateli UE odwiedzających Rosję. Jeżeli nadal celem Unii Europejskiej jest „strategiczne partnerstwo oparte na wspólnych wartościach”, to z pewnością Partnerstwo dla Modernizacji będzie ważnym etapem w dochodzeniu do tego celu, a tym samym dobrym sposobem na rozwiązanie powyższych problemów. Podstawą powinna być tu realistyczna polityka odwołująca się do pragmatycznej i konstruktywnej współpracy oparta na regule *step by step*. To nie wszystko – istotna jest też stanowczość, konsekwencja i co ważne jednolitość polityki wszystkich (podkreślam wszystkich) państw członkowskich i samej UE w relacjach z Rosją. Nie bez znaczenia jest też tu kwestia przystąpienia Rosji do WTO.

Z drugiej strony Partnerstwo Wschodnie powinno opierać się na niwelowaniu napięć i budowaniu zaufania w regionie, transferze dobrych praktyk, liberalizacji wzajemnej wymiany gospodarczej i stałym dialogu. Warto jednak uzbroić się w cierpliwość i poczekać z krytyką, a wręcz podważaniem sensu tej inicjatywy co się ostatnio zdarza. Niektórzy już dziś chcieliby reformować Partnerstwo, w chwilę po tym jak rozpoczęło swe praktyczne funkcjonowanie. Takie działanie miałyby charakter przedwczesny i było na rękę tym w Unii, którzy tej inicjatywie specjalnie nie kibicują. Rok 2010 jest czasem „rozruchu” i trzeba dać sobie czas na wypracowanie konkretnych projektów, w których Polska również znajdzie swoje miejsce. Doskonale wiemy, że powodzenie Partnerstwa nie może wynikać li tylko z poczucia misji, ale też ze wspólnego interesu i wzajemnych korzyści, a do tego dochodzi się powoli i ostrożnie, szczególnie w tej dość nieufnej części świata.

Powstanie obu partnerstw w naturalny sposób prowadzi nas do ich zestawienia i porównania. Powołanie najpierw Partnerstwa Wschodniego, a następnie Partnerstwa dla Modernizacji uzmysławia całej Europie, że polityka wschodnia nie ogranicza się li tylko do Rosji. Ta myśl w świadomości elit politycznych Europy zachodniej przebiegała się dość długo. Jak doskonale wiemy w tej części kontynentu po upadku ZSRR powstało wiele nowych państw, które albo już są członkami Unii Europejskiej (państwa bałtyckie) lub niezależnie i suwerennie w swej większości wyrażają dziś swe europejskie aspiracje.

Oba partnerstwa mają ze sobą wiele wspólnego. Najważniejsze, że prowadzą do rozwoju wspólnej polityki wobec Wschodu Europy za pomocą instrumentów całej UE i nie są projektami wybranych krajów członkowskich czy unijnych instytucji. Partnerstwo Wschodnie i Partnerstwo dla Modernizacji łączy odwołanie do podstawowych wartości, które bliskie są Unii Europejskiej i powinny być bliskie krajom obu partnerstw takie jak: państwo prawa, demokracja i przestrzeganie praw człowieka oraz podstawowych wolności.

Błędnym jest założenie, że Partnerstwo dla Modernizacji ma równoważyć, a może nawet neutralizować Partnerstwo Wschodnie. Jedno i drugie partnerstwo musi być w stosunku do siebie nie tylko równoległe, ale też i komplementarne. Nie może tu być mowy o jakiejś formie uprzywilejowania czy też pierwszeństwa jednego przed drugim. Dobre stosunki UE z krajami obu partnerstw nie mogą być osiągnane kosztem przeciwstawiania sobie interesów jednej i drugiej strony. Relacje muszą być pozbawione wątków emocjonalnych i ideologicznych.

Partnerstwa te, a szczególnie Partnerstwo Wschodnie nie może służyć budowaniu geopolitycznie wątpliwej koncepcji strefy buforowej w przestrzeni między Unią Europejską/Polską a Rosją. W tym kontekście nie można pozwolić na wynikającą z tego pomysłu ideę odtwarzania stref wpływów lub co gorsza prowadzenie polityki izolacji jednych państw od drugich.

Partnerstwa mają służyć wzmocnieniu, a nie osłabieniu polityki wschodniej Unii. Dlatego też jeżeli nie chcemy aby jedno partnerstwo funkcjonowało kosztem drugiego, należy uczynić wszystko, aby nie stały się one fasadowymi. W takiej sytuacji nie ma nic lepszego jak „polityka otwartych drzwi”. W tym kontekście partnerstwa nie mogą być celem końcowym, a jedynie celem pośrednim na drodze do umownego uregulowania relacji między Unią a ich adresatami. W przypadku Partnerstwa Wschodniego powinny to być umowy stowarzyszeniowe (negocjacje w tej sprawie rozpoczęły w lipcu Armenia, Gruzja i Azerbejdżan), a w przypadku Partnerstwa dla Modernizacji nowa umowa UE–Rosja (tu negocjacje cały czas się toczą).

Kraje adresaci obu partnerstw stają się, jak nazwa na to wskazuje, partnerami Unii Europejskiej i ich państw członkowskich. To bardzo ważny status, gdyż każdy partner Unii staje się współuczestnikiem w procesie kreowania jej polityki zagranicznej.

Oba partnerstwa mają na celu modernizację i rozwój cywilizacyjny swych adresatów. Służą też kształtowaniu przestrzeni politycznej, ważnej dla transferu standardów wolnej i demokratycznej Europy oraz wzorów postępowania.

Zdaję sobie sprawę, że jedno i drugie partnerstwo z pewnością nie będzie panaceum na wszelkie trudności jednego z najtrudniejszych w tej chwili politycznie regionów

świata. Ale na pewno będzie służyć wymianie doświadczeń, transferowi know-how i to nie tylko w tym wymiarze ekonomicznym. Zarówno Partnerstwo Wschodnie, jak i Partnerstwo dla Modernizacji nie zawierają mechanizmów, które by bezpośrednio przyczyniły się do rozwiązania wielu problemów, a nawet konfliktów (np. konfliktu naddniestrzańskiego). Z drugiej jednak strony stanowią doskonałą platformę do debaty dotyczącej spraw trudnych. Wzorem jest tu Polsko-Rosyjska Komisja do spraw trudnych.

Poza tym adresaci partnerstw mają też różny poziom skłonności do prowadzenia polityki zagranicznej w oparciu o zasadę multilateralności. Wyzwanie w tym zakresie jest duże, aby zachęcić te państwa do prowadzenia dialogu już nie bazującego na relacjach dwustronnych, ale wielostronnych, które z reguły prowadzą do wzmocnienia współpracy opartej na koncyliacji i kompromisie. Dotyczy to także relacji między krajami adresatami Partnerstwa Wschodniego i Partnerstwa dla Modernizacji.

Z perspektywy dotychczasowych doświadczeń Unii Europejskiej w konstruowaniu dalszych zamierzeń głównie Partnerstwa Wschodniego, ale także Partnerstwa dla Modernizacji należy zastanowić się nad konsekwencjami naturalnego zróżnicowania zainteresowania i zaangażowania tych krajów w proponowanych inicjatywach. Tu ważne będzie dostosowanie wzajemnych projektów zarówno do położenia tych państw, jak też stopnia ich zaawansowania w kontaktach z Unią Europejską, ale też chęci zostania w przyszłości jej członkiem.

Jeżeli chodzi o pozycję Polski w polityce wschodniej Unii Europejskiej to my nie zapominamy, że jeszcze siedem lat temu sami byliśmy jej wschodni sąsiadami. Przez ten czas na szczęście pozbyliśmy się przekłętego ideologicznego i systemowego podziału Wschód–Zachód i żelaznej, totalitarnej kurtyny. Nie musimy już udowadniać, że po polskich ulicach nie spacerują białe niedźwiedzie i nie mieszkamy w ziemiankach. Dzisiaj już jako silny partner współkształtujemy politykę Unii wobec Wschodu. To zasadnicza zmiana i sukces polskiej polityki zagranicznej. Naszym celem jest nadal rola eksperta w zakresie europejskiej polityki wschodniej. Wynika to naturalnie z naszego położenia, wiedzy i doświadczeń.

W lipcu 2010 r. polski rząd przyjął dokument, w którym wstępnie określono plany polskiej Prezydencji. Opinia publiczna prawie ich nie zauważyła, bo odpoczywała albo zajmowała się sprawą krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Warto zatem podkreślić, że stosunki ze Wschodem stały się jak zapowiadano jednym z priorytetów ogólnych polskiego przewodnictwa w UE w drugiej połowie 2011 r. A jeżeli tak to polska polityka wschodnia nie może być polityką niewykorzystanych szans, ani też polityką marzeń czy też pobożnych życzeń albo nawet polityką „obstawiania” takich czy innych ekip lub osobistości (najlepszym tu przykładem może być polska polityka wobec Ukrainy czasów Kuczmy, Juszczenzi i Janukowycza). Dziś należy rozważać funkcjonalną politykę pozytywną, ale i pragmatyczną, nastawioną na przyszłość, sprowadzającą się do długiego marszu, „step by step”, bez obciążania pleców noszeniem zainteresowanych „na barana” (tu odwołanie do słów Prezydenta RP B. Komorowskiego). Dlatego też nie można przejść obojętnie obok pomysłu wytyczania „strefy buforowej”, która pojawiła się ostatnio w debacie publicznej. Z jednej strony „strefa buforowa” kojarzy się z separacją (oddzieleniem, rozdzieleniem), izolacjonizmem oraz podziałem stref wpływów. Z drugiej jednak kategoria ta w zbyt mocny, przesadzony i prowokacyjny sposób zwraca

ca nam uwagę na konieczność przygotowywania scenariuszy na wypadek braku sukcesów i porażek w odniesieniu do Partnerstwa i jej wybranych adresatów, które przecież mogą nas czekać. Symptomy tego problemu widzimy dziś na przykładzie Ukrainy, Białorusi i Gruzji. W przypadku tych trzech krajów mieszają się stany rozczarowania, doznanego zawodu, a nawet zniechęcenia i bezradności. Dlatego też zamiast kontynuować gorącą dyskusję o „strefie buforowej” warto zastanowić się nad wprowadzeniem w życie pragmatycznej zasady dyferencjacji i zmiennej geometrii w relacjach z poszczególnymi krajami pozostającymi z nami w bliższym lub dalszym wschodnim sąsiedztwie. Takiej polityki, która podkreśla konieczność elastycznego podejścia do potrzeb i oczekiwań, ale też politycznych wyborów naszych partnerów.

Inicjatywa Partnerstwo dla Modernizacji przynależy do Unii Europejskiej i jest tak samo jej częścią jak Partnerstwo Wschodnie. Dlatego też Polska powinna być aktywna w jednym i drugim obszarze aktywności Unii Europejskiej.

Partnerstwo Wschodnie w ostatnich miesiącach to coraz większy zbiór konkretnych inicjatyw proponowanych w ramach platform tematycznych zainicjowanych przez Komisję Europejską. Doskonale wiemy, że jego powodzenie nie może wynikać li tylko z poczucia misji, ale też wspólnego interesu i wzajemnych korzyści.

Odnoszę wrażenie, że za mało mówi się w Polsce o sukcesach Partnerstwa, już realizowanych lub przygotowywanych projektach. Tym bardziej, że powodzenie Partnerstwa Wschodniego, ale też Partnerstwa dla Modernizacji i Synergii Czarnomorskiej przybliży Rosję do Europy, na czym nam przecież wszystkim powinno zależeć. Te trzy mega projekty wschodniego wymiaru Europejskiej Polityki Sąsiedztwa służyć będą z pewnością rewitalizacji i wzmocnieniu stosunków UE–Rosja, a tym samym wypracowaniu wartości dodanej w unijnej polityce wschodniej. W dwóch z nich Rosja zaangażowana jest bezpośrednio. A w Partnerstwie Wschodnim Rosja ma możliwość uczestniczenia w niektórych projektach realizowanych w ramach współpracy wielostronnej. Tutaj myśli się o Obwodzie Kaliningradzkim, który faktycznie jest tym terenem sąsiedzkim w stosunku do państw Unii Europejskiej. Inicjatywy te bez wątpienia będą działać równie korzystnie na rzecz bilateralnych relacji Rosja–państwa członkowskie UE w myśl zasady im lepsze stosunki w relacjach wielostronnych Unii z Rosją tym korzystniejsze relacje dwustronne.

Jeżeli chodzi o współpracę Polski z Rosją to powinniśmy dostrzec, że próba poszukiwania nowego otwarcia w relacjach z tym krajem powiązana została z inicjatywą obecnego wzmocnienia stosunków UE–Rosja. Warunkiem powodzenia obu projektów jest konsensus w polityce wobec Rosji, zarówno w Unii, jak i w Polsce. Nie będzie to takie proste, gdyż w tle pojawia się m.in. dyskusja o ponadstandardowych stosunkach kluczowych państw UE (Niemcy, Francja, Włochy) z Rosją, a tym samym próbach uprzywilejowania relacji UE–Rosja. Naszym zdaniem nie może być tu żadnej pierwszej czy drugiej, a nawet trzeciej polityki wschodniej UE, lepszej czy gorszej, preferującej jedno partnerstwo kosztem drugiego.

Jedno jest dziś pewne. W relacjach polsko-rosyjskich po jednej, jak i drugiej stronie należy pokonać jeszcze wiele barier i przeszkód. Chociażby Rosja nie może patrzeć na relacje z Unią z perspektywy uczeń–nauczyciel. Poza tym rozumienie modernizacji w Rosji nie może się li tylko sprowadzać do współpracy technologicznej i wymiany know-how. Tak czy inaczej powiązanie Rosji i UE powinno się nadal intensywnie roz-

wijać. Kluczem do sukcesu pozostaje tu niezmiennie proces europeizacji. Efektem tego nie musi być od razu Związek Europejski proponowany przez S. Karaganowa („Gazeta Wyborcza”, 28–29.08.2010), ale dyskusji na ten temat nie można wykluczać.

Podsumowując napiszemy nieco metaforycznie: inwestycje na Wschodzie jak wiadać zostały poczynione i ziarno zostało zasiane. Nie jest to łatwy grunt, na który w historii wylały się litry krwi, potu i łez, ale trzeba się dziś skupić na tym, aby tych ziaren nie wydziobały nieprzyjazne wrony, aby wykiełkowały, a pola współpracy nie zarosły chwasty wzajemnych nieporozumień. Aby wyrosły z nich konkretne projekty, a na nich trwałe mechanizmy i instrumenty współpracy, świadczące o nowej jakości w europejskiej i polskiej polityce wschodniej. Czas pokaże co faktycznie z tej uprawy wyniknie.